

DZIECI I ZGRZYBIALI STARCY POZBAWIENI PAMIĘCI, UMYSŁOWO TĘPI I IDIOCI

Czytając *Rozważania...* trudno nie odnieść wrażenia, że Locke stara się odnotować wszystkie anomalie funkcjonowania ludzkiego rozumu i że czyni to z pasją przyrodnika gromadzącego nietypowe okazy fauny czy flory. To w końcu ten sam badacz, który za młodu sporządzał notatki podczas eksperymentów anatomicznych, prowadził zielnik czy odnotowywał różnice w wyglądzie kurzych zarodków w pracowni Jana Swammerdama³³. Z podobną drobiazgowością, odwracając spojrzenie ku wewnętrznej scenie myśli, Locke odnotowuje różne nieprawidłowości życia ludzkiego rozumu. Określenie „życie rozumu” nie jest bezpodstawne: sam wskazuje na analogie między rozwojem człowieka jako istoty żywej a rozwojem jego władz umysłowych, który rozpoczyna się od przyjmowania najprostszych percepcji w łonie matki, prowadzi do różnicowania zdolności i wykształcenia zdolności wyższych, aby na koniec powrócić do stanu otępienia. „Zgrzybiały starzec, z którego pamięci wiek podeszły wymazał dawną jego wiedzę i do czysta uprząłnął idee, jakimi niegdyś wypełniony był jego umysł; całkowita zaś ruina jego wzroku, słuchu, powonienia, a w znacznym stopniu smaku, w zupełności niemal zamknęła drogi, którymi nowe idee mogłyby do niego się dostać”³⁴, nie wznosi się „ponad poziom bytowania ślimaka i ostrzygi”³⁵. To wynikające z przyrodniczych zainteresowań Locke’a przekonanie o naturalnym charakterze ludzkiej rozumności wiąże się u niego z jeszcze jednym przeświadczeniem: zawieszając prawomocność siedemnastowiecznych rozstrzygnięć metafizycznych, filozof nie przesądza o charakterze substancji (materialnej bądź duchowej), na której ufundowane jest ludzkie myślenie, ale ujmuje je przede wszystkim w kategoriach biologicznych. Co prawda nie sposób wyjaśnić pojawienia się u ludzi

³³ Po analogię między siedemnastowieczną embriologią a rozwojem rozumności poprzez różnicowanie się doświadczenia sięgam za sprawą pracy Petera Walmsleya *Locke's Essay and the Rhetoric of Science* (por. P. W a l m s l e y, *Locke's Essay and the Rhetoric of Science*, Bucknell University Press – Associated University Presses, Lewisburg–London 2003, s. 59-72).

³⁴ L o c k e, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, ks. II, rozdz. 9, § 14, t. 1, s. 186.

³⁵ Tamże, s. 187.

możności myślenia inaczej niż poprzez akt Stwórcy, to jednak do realizacji owej możliwości dochodzi na drodze całkowicie naturalnej. Podobnie jak rozwój ciała, tak i rozwój myślenia może też ulegać zahamowaniu czy zniekształceniu.

„Metoda historyczna”, do której odwołuje się Locke, pozwala na zrekonstruowanie rozwoju myślenia, a jego rozpisanie na poszczególne czynności, które w zobiektywizowanej postaci dane są umysłowi jako idee refleksyjne, umożliwia prześledzenie także poszczególnych słabości czy ułomności myślenia. Poza percepcją, która stanowi najprostszy, pierwotny składnik wszelkiego życia zwierzęcego, dotyczy samej receptywności niezróżnicowanego jeszcze doświadczenia i jest świadomością zachodzenia w nim najprostszej zmiany, refleksja pozwala wyodrębnić kolejne, bardziej zawansowane operacje umysłowe, a wraz z nimi – nieprawidłowości ich funkcjonowania. Pamięć ulega zatarciu, stając się grobowcem idei, które „umarły przed nami”³⁶, czasami całkowicie znikając, niekiedy zaś pamięć jest tak powolna, że „nie odnajduje swych idei, które ma niejako na składzie, dostatecznie szybko, aby usłużyć nam, gdy tego trzeba”³⁷. Stępieniu może podlegać także zdolność rozróżniania idei³⁸. Wreszcie Locke wskazuje, że ułomności mogą dotyczyć wszystkich procesów składających się na myślenie, a brak sprawności którejkolwiek z nich ogólnie nazywany jest przezeń tępotą, cechującą osoby określane jako idioci: „Dochodzą [oni] do bardzo nielicznych twierdzeń albo nie dochodzą do nich wcale i w ogóle prawie nie rozumują”³⁹.

Czy zatem myślenie należy uznać za zdolność jedynie ludzką? Gdzie przebiega granica między ludźmi a innymi zwierzętami? Nim odpowiemy na to pytanie, wskaźmy na trzy okoliczności. Pierwsza dotyczy przewartościowania paradygmatu kartezjańskiego z jego substancjalnym dualizmem. Choć Locke wzbrania się przed jednoznacznymi rozstrzygnięciami metafizycznymi, bliżej jest mu do stanowiska materialistycznego, jednakże takiego, w którym substancja nie jest już traktowana jako niedająca się doświadczyć duchowa czy materialna podstawa określeń. Okolicznością drugą jest jego naturalizm (zapewne wynikający z zainteresowań przyrodniczych), zgodnie z którym człowiek – choć posiada szczególne zdolności, to oprócz jednej: abstrahowania umożliwiającego posługiwanie się językiem – dzieli wszystkie inne ze zwierzętami. Wreszcie trzecim powodem, dla którego granice ludzkiej natury, powszechnie uznawanej za naturę rozumną, są nieostre, jest doświadczenie pouczające nie tylko o różnych stopniach intelektualnego rozwoju i sprawności,

³⁶ Tamże, ks. II, rozdz. 10, § 5, t. 1, s. 191.

³⁷ Tamże, ks. II, rozdz. 10, § 8, t. 1, s. 193.

³⁸ Por. tamże, ks. II, rozdz. 11, § 2, t. 1, s. 197.

³⁹ Tamże, ks. II, rozdz. 11, § 13, t. 1, s. 206.

ale też o odmienności rozumności, jaką przejawiają tak zwani dzicy. Wszystkie te okoliczności wskazywały na konieczność ponownego przemyślenia granic ludzkiej natury. Podobnie jak nie jest znana istota realna ciało, a tylko ich istota nominalna, tak i istota człowieczeństwa nie ma wyraźnie wytyczonych naturalnych granic, a jedynie granice nominalne, umowne, nadane przez ludzi. Co prawda znakiem rozumności jest posługiwanie się językiem, na podstawie czego można wnosić, że ten, kto tego nie potrafi, nie potrafi też abstrahować, a więc formować pojęć i formułować sądów rozumowych, ale i ta zdolność nie pozwala na zakreślenie wyraźnej linii, poza którą nie mamy do czynienia z ludźmi i ich rozumnością. „Czy jedyna różnica, różnica w uwłosieniu skóry, ma być znakiem gatunkowej odrębności w budowie wewnętrznej imbecyla i małpy, kiedy nie ma pomiędzy nimi różnicy w kształtach ciała i obu brak mowy oraz rozumu? I czy brak rozumu i mowy nie jest dla nas znakiem, że imbecyl i człowiek rozumny są rzeczywiście odmiennie zbudowani i należą do różnych gatunków?”⁴⁰ Rozumność – podobnie jak stanowiąca jej przeciwieństwo głupota – są stopniowalne; rozum pojedynczych ludzi podszty jest głupotą.

Powróćmy do pytania o specyfikę obłądu. Zarówno w zapiskach we wczesnych dziennikach, jak i w czwartym wydaniu *Rozważań...* z roku 1700, Locke uznaje obłąd za chorobę, zauważając nawet, że może ona mieć charakter epidemiczny – gdyż błędne opinie, których jest źródłem, mogą być podzielane przez innych, prowadząc do przesądów. Zauważa jednak, że „nikt zapewne nie jest tak dalece wolny od tej wady, by nie wydawał się raczej kandydatem do domu obłąkanych niż człowiekiem zdolnym uczestniczyć w poważnych rozmowach”⁴¹. Skoro jest to przypadłość aż tak powszechna, że wszyscy ludzie do pewnego stopnia nadają się na pensjonariuszy Bedlamu, wypada wybaczyć Locke’owi posłużenie się niefortunną nazwą „obłąkani”, którą odnosi do ogółu ludzi. Powinniśmy raczej zapytać, dlaczego to właśnie w tym przypadku (nie zaś w przypadku utraty pamięci czy braku bystrości) należy mówić o chorobie, a nie o własności skądinąd niedoskonałej ludzkiej natury? I pytanie ostatnie: czy można temu schorzeniu w jakiś sposób zaradzić?

⁴⁰ Tamże, ks. III, rozdz. 6, § 22, t. 2, s. 83.

⁴¹ Tamże, ks. II, rozdz. 33, § 4, t. 1, s. 563n.